

Historia krzyża cz.4

Andrzej Rocz

Nasza zgrzebna rzeczywistość

Obserwuję, że ta sama opcja polityczna, która kiedyś doprowadziła do rozbiorów Polski, dzisiaj – świadomie czy nie – popełnia te same błędy. Należą do nich m.in.: wewnętrzne spory, prywata, przedkładanie interesów jednej grupy nad dobro całego kraju – jaskrawym tego przykładem jest stawianie Kościoła rzymskokatolickiego ponad prawem! Sprzyjają temu także akcje nacjonalistyczno-religijne, takie jak stawianie krzyży na zwirowisku. Dodajmy, że prymas Polski, w pierwszej chwili niemal poparł stawianie tam krzyży! Partie polityczne, które przedstawiają się jako chrześcijańskie („Chrystusowe!”), działają przy pomocy metod i w sposób obrażający elementarne zasady chrześcijańskie! Przy czym polityka religijna prowadzona w naszym kraju za przyzwoleniem władz państwowych czyni z Polski centrum światowego bałwochwalstwa. Robi się wiele aby ugruntować w ludności przeświadczenie, że tylko jedno wyznanie jest dobre, a jego przedstawiciele wypowiadają się w imieniu całego narodu, że droga którą kroczą jest jedynie słuszna. Coraz rzadziej w radiu czy TV można spotkać programy inne niż rzymskokatolickie, podczas gdy tych ostatnich jest wręcz zatrzesienie! – Przypomina mi to bardzo metody stosowane przez tzw. komunistów w okresie PRL, którymi podobno tak bardzo gardzą ludzie dziś płynący na fali.

Kościół katolicki traktuje naród polski jak parafian w dawnym znaczeniu tego określenia, to jest jako „ludzi ciemnych, nie znających się na niczym” (27)

Wydawać by się mogło, że dziś nie można tak traktować wykształcone społeczeństwo. A jednak udało się! Polacy bezkrytycznie przyjmują to, co mówią przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego. Wszyscy jakby się bali i nie ma nikogo,

kto mógłby w oparciu o ogólnie przecież dostępną wiedzę, skrytykować takie działania.

Prawdziwe chrześcijaństwo, to żywa wiara i postępowanie oparte o normy określone w Piśmie Świętym. By dzisiaj być świadomym chrześcijaninem, należy także poznać dobrze historię chrześcijaństwa, po to, by umieć oddzielić ziarno Prawdy Chrystusowej od plew ludzkiej tradycji, nasyconej elementami pogańskich filozofii i wierzeń. Niestety, niewielu ludzi chce dziś posiąść tę wiedzę. Przytłaczająca większość zadowala się namiastką wydzielaną skąpo przez Kościół.

Przez całą szkołę podstawową i średnią uczęszczałem na lekcje religii i cotygodniowe nabożeństwa, co daje łączną ilość godzin ponad 1500. Taka ilość godzin nauki powinna gwarantować wysoką ogólną wiedzę. Tymczasem moja znajomość Pisma Świętego i historii chrześcijaństwa była na tak niskim poziomie, że gdy to sobie w jakimś momencie uświadomiłem, przeraziłem się! A może byłem zwykłym nieukiem? Chyba nie, bo nigdy z religii nie miałem oceny gorszej niż „bardzo dobry”.

Na domiar złego partie polityczne, prokatolickie, zmusiły mnie za pomocą konkordatu, do opłacania tych nieefektywnych nauczycieli! Zjednoczona Europa, do której aspiruje także Polska, to organizm, zbudowany głównie przez protestantyzm. Gdybyśmy sporządzili listę krajów protestanckich, zauważylibyśmy że jest to zarazem lista krajów najbardziej rozwiniętych. Polski katolicyzm zupełnie nie pasuje do tej Europy, i mieliśmy już z Unii Europejskiej pierwsze takie sygnały, zaś skandaliczne wydarzenia w Oświęcimiu, tylko pogłębiają problem. Pojawienie się następnych problemów i ich konsekwencje, to już tylko kwestia czasu.

Zbrodnie dokonane pod znakiem krzyża

Ludzie, którzy dzisiaj używają i bronią znaku krzyża utrzymują, że jest to znak pokoju. Może chcą, żeby to był znak pokoju. Ale rzeczywistość jest zgoła inna. Byłoby zwykłą

arogancją twierdzić, że z miłości i dla pokoju krzyżowcy mordowali Żydów, aby zdobyć środki na swoje krwawe wyprawy; że dla miłości i pokoju tzw. Święta Inkwizycja pod znakiem krzyża mordowała Żydów; że z miłości i dla pokoju, hitlerowcy pod tym samym symbolem mordowali Żydów (i nie tylko) w Oświęcimiu.* Kto nie chce zaprzeczać oczywistości musi mieć świadomość, że z krzyżem kojarzyć się muszą:

– Wyprawy (krucjaty) krzyżowe, i związane z nimi mordy, grabieże, zdrady itd.;

– Zakon Krzyżacki, działający m.in. na ziemiach polskich ze wszystkimi jego metodami działania i zbrodniami, które popełniali notorycznie „rycerze z krzyżami”;

– Tzw. Święta Inkwizycja, która ma na sumieniu miliony niewinnych ludzi, zamęczonych w miejscach kaźni;

– Pogromy Żydów, w tym najstraszniejsze zbrodnie na Żydach popełnione przez Inkwizycję w Hiszpanii.

– Konkwista, czyli zbrodniczy, pełen okrucieństwa i zbrodni podbój Ameryki;

– Rasistowska organizacja Ku-Klux-Klan i jej mordy dokonane na ludności kolorowej w świetle „płonącego krzyża”;

– Zbrodnie hitlerowskich oprawców, którzy dopuszczali się ludobójstwa pod znakiem krzyża ze złamanymi ramionami (Hackenkreutz), w tym Holocaustu.

– Satanizm, którego symbolem jest odwrócony krzyż.

„O krzyżowcach z czasów krucjat bizantyjski historyk Niketas Choniates pisał: „Nawet saraceni wydają się łagodni i pełni współczucia w porównaniu z ludźmi, którzy noszą na ramieniu krzyż Chrystusa.” Krzyże wbijane w wybrzeża Ameryki były znakiem okrutnego podboju Nowego Świata. John Caboy postąpił tak w Nowej Funlandii, Jecques Cartier nad rzeką św. Wawrzyńca, a Henry Hudson na terenie Nowego Jorku. Tubylców

mordowano, pozbawiano majątków i brano w niewolę. Te wydarzenia także tworzą historię krzyża. [...] Niestety, również pod znakiem krzyża rozgrywały się pogromy Żydów, którym trudno jest o tym zapomnieć. [...] W III Rzeszy naziści chętnie odwoływali się do symboliki krzyża, na którym w miejscu przecięcia się ramion, umieszczano swastykę...” 28)

I jedynym chlubnym wyjątkiem jest tutaj organizacja Czerwonego Krzyża, niosąca pomoc chorym i potrzebującym.

Biblia o krzyżu

Gdy w rozmowach ze współczesnymi czcicielami krzyża wyrażam się krytycznie o tej religijnej praktyce, spotykam się z zarzutem, że walczę nie tyle z nimi, co raczej ze Słowem Bożym, które – ich zdaniem – cześć dla krzyża sankcjonuje i wręcz nakazuje. Na poparcie swych twierdzeń odwołują się do wersetów biblijnych, które jakoby mówią o potrzebie „noszenia i czczenia krzyża”.

Faktycznie, na wielu miejscach Nowego Testamentu czytamy o „krzyżu”, o potrzebie „noszenia krzyża”, a także ostrzeżenia przed ludźmi, „którzy są wrogami krzyża Chrystusowego”. Mówił o tym Pan Jezus Chrystus, pisał o tym wiele ap. Paweł. Dlatego rodzi się pytanie, czy argumentując przeciwko materialnym wyobrażeniom krzyża i sprawowanemu wokół nich kultowi – także w tym opracowaniu – nie popadam aby w spór ze Słowem Bożym?

Jest to pytanie i sprawa bardzo poważna. Na szczęście istnieje prosty sposób, aby to sprawdzić: należy po prostu przyjrzeć się uważnie tym wszystkim wersetom biblijnym, co też czynię poniżej.

Mt 10,37.38; 16,24; Łk 9,23; 14,27:

„Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. I kto nie bierze krzyża swego, a nie idzie za mną, nie jest mnie godzien.”

„Wtedy Jezus rzekł do uczniów swoich: Kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną.”

Jak to już ktoś powiedział, niepodobna znać chrześcijaństwo bez krzyża; „czyż Mesjasz nie musiał znieść tych cierpień i tak dopiero wejść do chwały swojej?” (Łk 24,26).

W związku z przytoczonymi powyżej wersetami W. Barclay pisze: „Jezus zaofiarował im krzyż. Ludzie w Galilei doskonale wiedzieli co to jest krzyż. Kiedy wódz rzymski, Varus, zgniótł rewoltę Judasa w Galilei, to ukrzyżował dwa tysiące Żydów. Krzyże te umieścił wzdłuż dróg galilejskich. W owych czasach przestępcy rzeczywiście nieśli na miejsce stracenia belki swego krzyża. Ludzie do których Jezus przemawiał, widzieli tych nieszczęśników uginających się pod ciężarem krzyży i umierających w mękach na nich. Wielcy ludzie, których imiona są zapisane na honorowej liście wiary, wiedzieli dobrze co ich czeka. [...] Może się zdarzyć, że chrześcijanin będzie musiał złożyć w ofierze osobiste ambicje, wygodę, karierę, że będzie się musiał wyrzec swych marzeń, zrealizowania wspaniałych planów przepełniających jego serce. Będzie z pewnością musiał poświęcić własną wolę, ponieważ żaden chrześcijanin nie może czynić tylko tego, co mu się podoba, ale to, co się podoba Chrystusowi. W chrześcijaństwie jest zawsze obecny krzyż...” (Ewangelia św. Mateusza, t. II, s. 120.121).

„Chrześcijanin winien wziąć swój krzyż. Inaczej mówiąc, musi podjąć ciężar ofiary . Życie chrześcijańskie jest życiem ofiarnej służby. realizuje się to wtedy, gdy na przykład wyrzeka się osobistych ambicji, aby służyć Chrystusowi. [...] Łukasz z wielkim wyczuciem dodaje jedno słowo do polecenia Jezusa: „Niechaj... bierze krzyż swój na siebie codziennie”. Tym, co naprawdę się liczy, nie są tylko jednorazowe momenty, gdy zdobywamy się na ofiarę, ale życie prowadzone w ciągłej gotowości spełniania woli Boga i wychodzenia naprzeciw potrzebom bliźnich.” (dz.cyt. s. 326).

„Wziąć na siebie swój krzyż, to być przygotowanym na to samo co On, ze względu na wierność Jezusowi, to gotowość do narażenia się na największe cierpienie dla Jezusa.” (W. Barclay, Ewangelia św. Łukasza, s. 169).

Łatwo zauważyć, że w omawianych tekstach nie ma żadnej sugestii aby czynić i czcić wykonany z jakiegokolwiek materiału krzyż! 1 Kor 1,18.23:

„Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą.”

„My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprowadzie zgorzenie, a dla pogan głupstwo. Natomiast dla powołanych – i Żydów i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą.”

Wersety z Pierwszego Listu do Koryntrian 1,18.23. może zrozumieć tylko ten, kto pojął, czym jest chrześcijańskie poselstwo.

Mówiąc najprościej, jest to ogłaszanie wieści o tym, że Bóg zbawił człowieka poprzez wcielenie, a potem przez cierpienie i hańbiącą śmierć Swego Syna! „Krzyż”, a więc fakt, że Mesjasz, Syn Boży, zawisł na „drzewie”, w miejscu przekleństwa, stanowi właściwą treść tego poselstwa! Żydzi oczekiwali Mesjasza, który będzie potężnym zdobywcą i królem, i przed którym wszyscy i wszystko padać będzie w proch. Dlatego nie do przyjęcia był dla nich Mesjasz wzgardzony i odrzucony, cierpiący i konający na drzewie męki za grzechy Swego ludu. Argumentem dodatkowym, który niejako zmuszał ich do odrzucenia Jezusa, był werseł biblijny głoszący, że „przeklęty jest ten, który wisi na drzewie” (5 Mjż 21,23). – Nie byli w stanie połączyć tego wersełu z prorocstwem Izajasza, gdzie powiedziano, iż „On został starty za winy nasze, ukarany dla naszego zbawienia” (Iz 53,6), i obce im było nauczanie Pawłowe, który łącząc te wersety Pisma wyjaśniał i głosił, że

„Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie.” (Gal 3,13).

A więc i w tych wersetach nie chodzi wcale o krzyż jako przedmiot

Flp 3,18: „Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępują jak wrogowie krzyża Chrystusowego.”

Gdy objawiamy, że krzyż był potwornym narzędziem tortury i śmierci, że zawsze budził przerażenie, i że nie do pomyślenia było aby biblijni chrześcijanie czynili jakiegokolwiek materialne wyobrażenia krzyża, które byłyby przedmiotem czci i kultu, niektórzy wskazują na werset Flp 3,18 i stwierdzają, że jesteśmy „wrogami krzyża Chrystusowego”, o których z bólem pisał apostoł. Trudno o większe nieporozumienie. W umyśle ap. Pawła nie powstała, gdyż nigdy powstać nie mogła przeciwna woli Bożej myśl, aby czynić i kultywować narzędzie zbrodni!

O czym więc pisał apostoł we wskazanym wersecie? – O tym oczywiście, co pod pojęciem „krzyża” rozumieł pisarze biblijni; dla nich „krzyż” oznaczał gotowość ponoszenia ofiar, cierpienia a nawet śmierci dla imienia Jezusowego.

Niestety, już w tamtych czasach było wielu chrześcijan z imienia. Kontekst wersetu 18. wyjaśnia, że byli to ludzie rozkochani w zbytku i luksusie, żądni chwały i zaszczytów, ludzie, których „bogiem jest brzuch, a chwałą to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich” (w. 19)! I to właśnie – pragnienie uznania, bogactwa i zbytku, a także niechęć do ponoszenia trudów służby i cierpienia ze względu na Ewangelię – dyskredytowało ich jako naśladowców Ukrzyżowanego, to stawiało ich w rzędzie „wrogów krzyża Chrystusowego”!

Takich ludzi nie brakowało nigdy, nie brakuje ich także współcześnie. Ich religijność jest ostentacyjna ale zaledwie zewnętrzna, ich wiara nie posiada głębi i nie przekłada się na

codzienne życie. I mogą oni (co charakterystyczne) nosić na piersiach czy przy pasach drewniane albo metalowe krzyże, mogą te krzyże czcić i adorować, mogą je podawać innym do ucałowania. To wszystko jednak nie czyni z nich „przyjaciół krzyża Chrystusowego”. Wprost przeciwnie, postępowanie takie, jako przeciwne Chrystusowi i bałwochwalcze, zostanie kiedyś surowo ocenione i ukarane!

Wersety biblijne, w których mowa o „krzyżu” (m.in.: Gał 6,12.14; Ef 2,16; Kol 1,20; 2,14; Hbr 12,2), mają obrazowe znaczenie. Jedne z nich podkreślają zbawcze cierpienie Jezusa Chrystusa za nas, a inne konieczność naszego poświęcenia się dla Chrystusa, i nasze cierpienia w imię wierności Bogu. Jedynymi tekstami, które mówią o krzyżu jako przedmiocie, są te, które opisują narzędzie kaźni, na którym za nasze grzechy został ukrzyżowany Syn Człowieczy.

We wszystkich tych wersetach brak jest najmniejszej nawet przesłanki, z której mogłoby wynikać, że jesteśmy zobowiązani do czynienia jakichkolwiek materialnych wyobrażeń krzyża i jego kultu. Wprost przeciwnie, Pismo Święte przestrzega przed takim postępowaniem, gdyż w oczach Bożych byłoby ono aktem bałwochwalstwa.

W tym miejscu warto przypomnieć pewne pouczające wydarzenie z historii Izraela. W 4 Mjż r. 21 opisano plagę węży, które Bóg dopuścił na Izraelitów. Ratunkiem dla pokąsanych stało się spojrzenie z wiarą na miedzianego węża, którego na polecenie Jahwe uczynił Mojżesz (4 Mjż 21,8.9).

Okazuje się, że Izraelici zachowali miedzianego węża, a w jakiś czas potem zaczęli go czcić. I dopiero kiedy król Hiskiasz (który „czynił to, co jest słuszne w oczach Jahwe, zupełnie tak, jak jego przodek, Dawid”), usuwał z Izraela obce, obrzydłe Bogu kulty, „usunął wyżyny, potrzaskał stele, wyciął aszery i potłukł węża miedzianego, którego sporządził Mojżesz, ponieważ aż do tego czasu Izraelici składali mu ofiary kadzielne – nazywając go Nechusztan.” (2 Krl 18,3.4).

Można by zapytać, dlaczego w ogóle wąż miedziany był zachowany, dlaczego Mojżesz nie zniszczył go zaraz po ustaniu plagi? Jest to na pewno interesująca kwestia. A to tym bardziej, że niektórzy upatrują w tym swoje prawo do czynienia krzyża, choć są przeciwnikami jego kultu.

Sądzę, że sprawa wygląda bardzo prosto, i wąż miedziany był zachowany na podobnej zasadzie, jak w Świątyni zachowano dzban manny i łaskę Aarona (Hbr 9,3.4) – to jest na świadectwo. Osoby znające wydarzenia z czasów czterdziestoletniej wędrówki po pustyni wiedzą, że gdy zaczęła padać manna, Bóg nakazał Mojżeszowi napełnić manną dzban i przechować ją w Świątyni „na pamiątkę dla przyszłych pokoleń” (por. 2 Mjż 16,33.34). W Świątyni znalazła się też rozkwitła łaska Aarona, co było świadectwem Bożego wybrania Aarona i jego potomków jako najwyższych kapłanów (por. 4 Mjż 17,16-26).

Wprawdzie brak jest biblijnego wersetu, w którym zapisane byłoby podobne polecenie co do przechowywania węża miedzianego, ale można domniemywać, że skoro Mojżesz go nie zniszczył, to także był zachowany na świadectwo. Sytuacja całkowicie się zmieniła, gdy węża potraktowano jako przedmiot święty i zaczęto wokół niego sprawować kult. To było niedopuszczalne nadużycie! Opis z 2 Krl 18,3.4 dowodzi, że Bóg uznał te praktyki za obrzydliwe bałwochwalstwo, a dalsze istnienie przedmiotu za szkodliwe; położył temu kres bogobojny król Hiskiasz.

A teraz załóżmy, że Izraelici podjęliby seryjną produkcję Nechusztana, stawiając go lub zawieszając w swoich domach jako przedmiot kultu, przy którym (do którego?) by się modlili... Byłoby to dość dziwne. Dziwne i niepokojące, nieprawdaż?

A teraz zapytam wprost: czym by się to różniło od współczesnej produkcji krzyży i krzyżyków, począwszy od tych wielkich, stawianych na wzgórzach i wieżach kościelnych, poprzez małe zawieszane w mieszkaniach, aż do maleńkich, zawieszonych na złotych czy srebrnych łańcuszkach i noszonych na szyi

(dokładnie tak samo było np. w starożytnej Asyrii, gdzie „pobożni” wyznawcy pogańskich bóstw i sił przyrody zawieszali sobie na szyi krzyż w kształcie litery tau)?

Współcześni czyniciele i chwalcy krzyża powinni sobie to uświadomić i czym prędzej zmienić swoje myślenie, i zarzucić grzeszne praktyki! Chyba, że jest im obojętne, co o nich i ich postępowaniu myśli Najwyższy!

www.kchds.pl

Przypisy:

(27) „Parafianin: 1. członek parafii, 2. przestarz. człowiek bez ogłady, wykształcenia, zacofany, ograniczony.” (Słownik Wyrazów Obcych, PWN Warszawa 1972, s. 549).

(28) D. Łukasiewicz, art. cyt. str. 100.